

# Zdzisław Czeszejko-Sochacki

---

## Adwokatura Polska wczoraj i dziś

---

Palestra 28/11(323), 2-12

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ADWOKATURA POLSKA WCZORAJ I DZIŚ \*

1. Czterdziestolecie Polski Ludowej jest niewątpliwie dostatecznie długim i reprezentatywnym okresem, aby można było dokonywać obiektywnych ocen i wprowadzać wnioski. Okres ten zapoczątkowały wydarzenia o bezspornym już dziś znaczeniu historycznym. Poprzez Manifest PKWN przeszedł do historii dzień 22 lipca 1944 r., stając się świętem ogólnonarodowym. W dokumencie tym zmaterializowały się idee i marzenia wielu pokoleń, wieloletnia walka postępowej lewicy polskiej. Zawarty w nim program ogłaszał wszem i wobec powstanie ludowego państwa, państwa sprawiedliwości społecznej.

Okupiona milionami ludzkich istnień, cierpieniami całego narodu powstawała Polska jak Feniks z popiołów, by wbrew rachubom i zapowiedziom Hitlera żyć, a swym istnieniem przypominać, że faszyzm nigdy nie może zwyciężyć.

Jaki miał być kształt i ustroj nowego państwa, świadczą o tym najlepiej słowa, jakie padły na pierwszym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w dniu 31 grudnia 1944 r.:

„Naszym programem jest budowa Polski demokratycznej, tzn. Polski rozwijającej swój byt i rolę twórczą o świadomy i czynny współudział, o nieprzymuszoną wolę i decyzję najgłówniejszych warstw narodu: robotników, chłopów, rzemieślników i inteligencji pracującej. Taka Polska może i powinna powstać z krwawych oparów tej niszczącej i barbarzyńskiej wojny.” (Protokół z 1 Posiedzenia KRN, Warszawa 1983, Wyd. Kancelarii Sejmu, s. 12).

Dla nikogo jednak nie mogło ulegać wątpliwości, że stworzenie państwa ludowego, rządzonego demokratycznie, nie nastąpi samoczynnie, że będzie wymagać mądrości politycznej wszystkich ludzi dobrej woli, zaangażowanych twórczo w dzieło tworzenia nowej państwowości. Zadanie to było niezwykle trudne przy głębokim podziale społeczeństwa, przy niezwykle ostrych sporach politycznych, a nie rzadko i bratobójczych walkach.

W tym nowym państwie trzeba było się odnaleźć i zrozumieć, zbliznić niedawne rany i pozbywszy się iluzji i złudzeń, zacząć racjonalnie i aktywnie działać.

Do celów i założeń ludowego państwa musiała być dostosowana jego struktura i organizacja, musiał być dostosowany także wymiar sprawiedliwości. Bez zagwarantowania powszechnie dostępnej, fachowo i moralnie kwalifikowanej pomocy prawnej, a więc bez udziału adwokatury jako istotnego elementu systemu prawnego, nie sposób byłoby wyobrazić sobie funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej.

2. Z tych założeń wynikały logiczne wnioski. W państwie typu socjalistycznego musi funkcjonować inna jakościowo adwokatura, adwokatura jako świadomy uczestnik i partner tworzenia socjalistycznego państwa i prawa. Podobnie jak ciągłości państwa polskiego nie można utożsamiać z ciągłością ustrojową, lecz wręcz przeciwnie — trzeba dostrzec zasadniczą odmienną Polskę Ludową jako ustroju postępu i sprawiedliwości społecznej od sanacyjnego ustroju, tak samo również struktur międzywojennych, mimo identyczności ich nazw, nie można było dosłow-

\* Przemówienie wygłoszone na uroczystości obchodów 40-lecia Polski Ludowej przez adwokata dra Zdzisława Czeszejko-Sochackiego, posła na Sejm, prezesa Zrzeszenia Prawników Polskich, b. prezesa NRA.

nie przenieść do nowego systemu. Nie oznacza to oczywiście zignorowania dorobku z przeszłości, niedocenienie pięknych kart historii Polski, a w niej także adwokatury. W konspiracji bowiem, w czasie najgorszego hitlerowskiego terroru było aktem patriotyzmu i odwagi utworzenie organów adwokatury. Z chwilą wyzwolenia kraju organy te ujawniły się, a ich działacze stali się aktywnymi uczestnikami tworzenia adwokatury w Polsce Ludowej. Zaledwie 7 dni po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego rozpoczęła w Lublinie działalność pierwsza w odrodzonej Polsce Rada Adwokacka.

Odtworzenie, a raczej z przyczyn zarówno ilościowych jak i jakościowych stworzenie adwokatury, nie było zadaniem łatwym. Niełatwe przecież było zadanie uruchomienia całego wymiaru sprawiedliwości. Brak było kadr w sądownictwie i prokuraturze, legislaturze i administracji. Konieczna tu była baza materialna, niezbędna nowa organizacja, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych.

Wśród tych, którzy — powodowani rozumieniem racji nadrzędnych państwa — znaleźli się w nowo organizowanym sądownictwie i prokuraturze, legislaturze i magistraturze, byli przedwojenni adwokaci. Poszli tam i ci, których późniejsza historia uhonorowała wysokimi stanowiskami państwowymi i politycznymi, ale byli także i tacy, którzy skromnie a twórczo organizowali i zapewniali obecność prawa na wszystkich obszarach ludowego państwa. Obok znanych i wielkich nazwisk, jak Wacława Barcikowskiego, przedwojennego adwokata i działacza politycznego a powojennego Prezesa Sądu Najwyższego i Marszałka Sejmu, Heryka Świątkowskiego, późniejszego Ministra Sprawiedliwości i członka Biura Politycznego PZPR, obok Leona Chajna, wiceministra Sprawiedliwości — stanął do szeregu w resorcie sprawiedliwości PKWN adwokat Marian Kalicki, późniejszy wicedziekan Rady Adwokackiej w Warszawie, Michał Szuldenfrei, przedwojenny wicedziekan Rady Adwokackiej w Krakowie, podpora rządowej legislacji, i wielu, wielu innych, czasem już nawet nieco zapomnianych. Ich to znaczący wkład pracy, ich poczucie powinności wobec Ludowej Ojczyzny stanowiły wręcz bezcenny kapitał w rozwoju powojennego państwa i prawa.

3. Jak to już powiedzieliśmy, tworzenie adwokatury w warunkach powojennych było zadaniem trudnym, m.in. również ze względu na ogromne ubytki kadrowe.

Według stanu na dzień 1 stycznia 1939 r. na liście adwokatów figurowało 7.975 osób, z czego w wieku powyżej 60 lat — 5,6%, a w wieku powyżej 70 lat — 1,4% (por. W. Barcikowski: Emerytury adwokackie, „Palestra” 1939, nr 4, s. 494). Można więc stwierdzić, że międzywojenna adwokatura była młodą adwokaturą, skoro zaledwie 7% ogółu adwokatów przekroczyło wiek 60 lat. Nie zawsze zresztą zachowało się w pamięci i to, że wysokie stanowiska samorządowe zajmowali bardzo młodzi adwokaci.

Jeśli do liczby wyżej podanej doliczyć ok. 3.600 aplikantów adwokackich, to stan ilościowy adwokatury w przededniu wybuchu wojny światowej wynosił ok. 11.600 osób. Dla uniknięcia nieporozumień trzeba wszakże zaznaczyć, że przed wojną nie było odrębnego zawodu radcy prawnego i — w zasadzie — obsługą prawną przedsiębiorstw i instytucji zajmowali się adwokaci.

W dającej się uchwycić statystycznie dacie, tj. w dniu 31.XII.1946 r., na liście adwokatów figurowało 3.018 osób, a na liście aplikantów adwokackich — 180 osób (patrz: T. Sarnowski: Adwokatura w liczbach, w pracy zbiorowej: Adwokatura Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Wyd. Prawn., Warszawa 1974, s. 44). Stanowiło to łącznie ok. 27% stanu przedwojennego. Poza tym, w okresie powojennym, na podstawie ustawy o ustroju adwokatury z 1950 r. w skład adwokatury została wprowadzona, nieznaczna zresztą liczba b. obrońców sądowych.

W podanej wyżej różnicy ilościowej mieściły się zarówno straty wojenne, o których źródłowo pisze W. Bayer m.in. w cyt. wyżej pracy: Adwokatura PRL (op. cit., s. 31 i nast.), jak i ubytki spowodowane innymi przyczynami: rozproszenie na emigracji, zatrudnienie w innych zawodach prawniczych, a także — choć z pewnością w niewielkim zakresie — niemożność lub niechęć włączenia się do działalności w Polsce Ludowej z przyczyn politycznych.

Ale nie tylko ta sprawa — niezwykle skromnej jak na potrzeby odrodzonego państwa — liczby adwokatów stanowiła problem. Uzmysłowić sobie przecież trzeba, że naród polski przeżył szok wywołany klęską wrześniową przy głoszonej wówczas propagandzie o mocarstwowości Polski, przeżył gehennę okupacji i stanął wobec konieczności stworzenia nowego państwa o zasadniczo odmiennym ustroju, nowych strukturach i organizacji, w nowym kształcie geograficznym. W tych całkowicie nowych warunkach nieuchronne były przewartościowania, reorientacja postaw ludzkich, akceptacji realiów politycznych. Proces taki dla wielu nie był łatwy.

Wyważaniem otwartych drzwi byłoby twierdzenie, że powojenna adwokatura nie startowała „od zera”, ale też „spadek” z okresu przedwojennego nie zawsze był szczęśliwy, a czasem wręcz kłopotliwy. Pozycja i sytuacja przedwojennej adwokatury, a także i dorobek normatywny dotyczący tego zawodu nie mogły być w pełni wartościowym kapitałem. Nie podważając w niczym faktu, że adwokatura polska ma wielowiekowe i dobre tradycje i że jej wkład w tworzenie polskiego państwa i prawa, jest — w przekroju historii — znaczący, musimy jednak obok blasków dostrzec także i cienie.

Przypomnijmy tu przede wszystkim fakt ogromnego spauperyzowania adwokatury w okresie dwudziestolecia II Rzeczypospolitej. Aby w sposób wiarygodny odtworzyć ówczesny stan rzeczy, odwołajmy się do tych, którzy znając ten stan z autopsji, opisywali go jeszcze w tamtych czasach.

Na łamach „Kurier Porannego” z dnia 18 grudnia 1936 r. publicysta tej gazety a zarazem adwokat (*notabene* o orientacji wyraźnie prawicowej) Jerzy Poznański pisał:

„Adwokatura polska jest dziś spauperyzowana do ostatnich granic oraz zatłoczona w niemożliwy sposób przez najbardziej nieodpowiednie elementy. Niefortunne prawo o ustroju adwokatury z 1932 r., nakazujące przyjmowanie radom adwokackim każdego zgłaszającego się kandydata wykazującego się jedynie pewnymi obiektywnymi danymi, a przemykające oczy na wszelkie subiektywne okoliczności: wartości osobiste, działalność naukową, społeczną — zrobiło swoje. W dobie obecnej z adwokaturą nikt się poważnie nie liczy, w każdym piśmie i przy każdej niemal sposobności palestrą się pomiata, olbrzymi zaś kredyt moralny, który miała dawna adwokatura w społeczeństwie, został utracony, jeśli nie na zawsze, to w każdym razie na długie lata”.

Wieloletni, wybitny działacz samorządu adwokackiego zarówno okresu międzywojennego jak i powojennego, który zajmował w tym samorządzie eksponowane funkcje, Stanisław Janczewski, w artykule pt. „Historia adwokatury w okresie międzywojennym” akcentował silnie pauperyzację przedwojennej adwokatury z wszystkimi ujemnymi konsekwencjami, a w tym: ze spadkiem poziomu etyki zawodowej, z pieniactwem itp. Przypomniął, że mimo wyższej granicy nakazanej przepisami wielu adwokatów ze względu na daleko posuniętą konkurencję podejmowało się zastępstw przed sądami za wynagrodzeniem w wysokości 5 zł, „byleby tylko coś zarobić na utrzymanie” („Palestra” 1968, nr 11, s. 33).

Droga do adwokatury była bardzo trudna. Do rzadkości należała aplikacja opłacana przez patrona. Na ogół była ona bezpłatna, a zdarzały się nawet wypadki

placenia za patronat przez aplikanta. Dla ilustracji można podać, że w 1939 r., a więc w okresie pewnej *prosperité*, 166 aplikantów sądowych pobierało zasiłki miesięczne w kwocie po 100 zł (przemówienie posła sprawozdawcy W. Szczepańskiego w dyskusji nad preliminarzem budżetowym w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, „Palestra” 1939, nr 3, s. 431).

Aplikacja trwała pięć lat, nie kończyła jednak ostatecznie trudnej drogi do zawodu. Po pozytywnie złożonym egzaminie powstawał problem opłat związanych z wpisem. Opłaty te uwzględniając zarówno wpisowe, jak i opłaty na rzecz funduszu zapomogowego, wynosiły od 1.000 do 10.000 zł (W. Szczepański, op. cit., s. 434).

Pomoc prawna z urzędu była bezpłatna, a wszelkie w tym względzie głosy i wystąpienia, nie dawały efektu (por. m.in. J. Tatarkiewicz: Prawa i obowiązki obrońcy z urzędu (...), „Palestra” 1938, nr 6, s. 555).

Ta daleko posunięta pauperyzacja musiała rodzić dalsze ujemne skutki. Powodowała m.in. ogromne wewnętrzne skłócenie. Tylko nieliczni potrafili dostrzec ustrojowe źródła tego stanu rzeczy, wielu natomiast ulegała iluzji, że trudność tkwi w nadmiarze adwokatów, wobec czego wystarczy zamknąć listę, aby sytuacja radykalnie się poprawiła. Nie mogąc usunąć tych źródeł, na taki krok objawowego, a nie przyczynowego leczenia zdecydował się Minister Sprawiedliwości, który rozporządzeniem z dnia 4 czerwca 1938 r. zamknął — w zasadzie — listę adwokatów. W zamyśle zresztą tej decyzji mieściła się lansowana przez niektóre kręgi idea tzw. spolszczenia adwokatury. Ironią historii było zaś nie tylko to, że myśl taka nurtowała w przeddzień hekatombi, ale nawet i to, że datę ważności tego aktu prawnego określono na dzień 31 grudnia 1945 r. (zwraca na to uwagę R. Łyczewek w pracy: Zarys historii adwokatury polskiej, Warszawa — wrzesień 1978, s. 151).

Jak się okazuje, ustrój kapitalistyczny pozwalał na pełną wolność — również życia w niedostatku lub w nędzy. A że jest to cecha ustrojowa, a nie specyfika Polski międzywojennej, można łąco się o tym przekonać, obserwując stan i sytuację bytową adwokatury w krajach zachodnich. Niezwykle przeludniona adwokatura w tych krajach nie jest w stanie zapewnić minimum egzystencji. Publicysta zachodnioniemieckiego „Sterna” Jürgen Serke w nrze 10 tego tygodnika z 28.II.1974 r. opisał w reportażu pt. „Deutschland, deine Strafverteidiger” dramatyczną wręcz sytuację adwokatów w RFN, a więc w państwie posiadającym współcześnie jeden z najwyższych standardów życiowych. W 1974 r. figurowało na liście adwokatów RFN ok. 25.000 adwokatów, z czego ponad 27% uzyskiwało dochód miesięczny poniżej 2.500 marek, w tym większość poniżej 1.500 marek. Ten dochód nie pozostawał w proporcji do stałych kosztów utrzymania kancelarii adwokackiej (lokal, wydatki rzeczowe itp.). W Hamburgu np. w czasie pisania tego reportażu 39 adwokatów korzystało z zasiłków socjalnych państwa. W takich warunkach walka o byt musiała rodzić ujemne skutki. Reporter twierdził, że wielu sędziów wyznaczało takich obrońców z urzędu, którzy nie sprawiali im trudności. Dodajmy, że w RFN pomoc prawna z urzędu była i jest płatna z kasy państwowej i w warunkach pauperyzacji stanowi istotne źródło dochodów.

Okazuje się, że ten obraz pochodzący z 1974 r. bynajmniej nie zmienił się na korzyść. W tygodniku „Der Spiegel” w nrze 45 z 1983 r. pod dramatycznym tytułem: „Hordy głodnych adwokatów” (publikację tę obszernie cytowała „Gazeta Prawnicza” w nrze 4 z 16.II.1984 r.) reporter podaje, że liczba adwokatów w RFN wzrosła do 42.000, a liczba prawników poszukujących pracy i zarejestrowanych w urzędach pracy wynosiła w 1982 r. — 2.170 osób. Autor przytacza tu szereg

konkretnych przykładów (m.in. adwokata ze Stuttgartu, zatrudnionego w charakterze taksówkarza).

Źródła pauperyzacji i w międzywojennej Polsce, i we współczesnym świecie kapitalistycznym mają więc jednoznacznie ustrojowy charakter.

Powracając zaś na grunt polskiej adwokatury w okresie międzywojennym, zwrócić trzeba uwagę na ogromne wewnętrzne skłócenie i rozbieżności tego środowiska. Wystarczy powiedzieć, że działało wtedy, nie licząc organizacji skupiających mniejszości narodowe, aż osiem różnych organizacji adwokackich (por. R. Łyczewek, op. cit., s. 143—145).

Wybitny działacz samorządu adwokackiego (dziś już nieżyjący) adw. Zygmunt Kropiwnicki w artykule pt. „Adwokatura polska w latach 1918—68” („Palestra” 1969, nr 2, s. 13) pisał:

„W okresie 20-lecia międzywojennego, owej »trudnej i biednej niepodległości«, adwokatura była niejednolita, a nawet rozproszkowana. Zwracano uwagę na to rozbieżności nawet w tamtych czasach. Adwokatów związanych z rewolucyjnym ruchem robotniczym nie było wielu”.

4. Taką oto była rzeczywistość owego czasu. Ale i stan normatywny nie był najbardziej zachęcający, można nawet zaryzykować twierdzenie, że dla kształtowania się powojennego ustawodawstwa był wręcz niekorzystny.

Najwcześniejszy w sprawie adwokatury akt prawny — dekret w sprawie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego (Dz. Praw Nr 22 z 30.XII.1918 r.) obowiązywał „tylko na ziemiach polskich dawnego zaboru rosyjskiego”. Unifikacji przepisów dokonało dopiero rozporządzenie Prezydenta RP z 7.X.1932 r. — Prawo o ustroju adwokatury (Dz. U. Nr 86, poz. 733). Mając na uwadze wszystkie trzy akty prawne dotyczące adwokatury w okresie międzywojennym, dekret ten należy za najbardziej postępową regulację, choć i on również wyrażał koncepcję podmiotową, a nie przedmiotową adwokatury, nie określał więc jej zadań w systemie prawnym; ponadto uzależniał wpis na listę adwokatów i aplikantów adwokackich od zgody Ministra Sprawiedliwości (art. 31 lit. h).

Prawo o ustroju adwokatury z 1932 r. rodziło się w ogromnych mękach. Pierwotna wersja projektu Ministerstwa Sprawiedliwości, na której zresztą zaciążyła „sprawa brzeska”, próbowała recypować z francuskiego ustawodawstwa (nb. do dziś w podstawowym zakresie tamże obowiązującego) godzące w niezależność zawodu rozwiązania, jak np. możliwość doraźnego, sędziowskiego karania adwokatów w czasie wykonywania zawodu. Projekt ten nie przewidywał zwierzchniej reprezentacji adwokatury w postaci Rady Naczelnej i powierzał magistraturze sądownictwo dyscyplinarne.

Pod wpływem niezwykle ostrych protestów, które najlepiej odzwierciedliła „Palestra” w nrze X—XI z 1931 r. (s. 524 i nast.), a także na skutek zamknięcia sesji sejmowej przed poddaniem tego projektu pod obrady, Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało nowy projekt, zawierający w stosunku do pierwotnego istotne zmiany.

Ten projekt, uchwalony przez Radę Ministrów w dniu 17.III.1932 r., został wydany przez Prezydenta RP w postaci rozporządzenia z mocą ustawy. W świetle tego prawa Minister Sprawiedliwości uzyskał takie same uprawnienia nadzorcze w stosunku do rad adwokackich, jakie zostały przypisane NRA, a nadto został wyposażony w prawo kontroli legalności. W ramach tej kontroli zostało mu nadane szczególnie uprawnienie, choć ograniczone do wyjątkowych wypadków, rozwiązania rady adwokackiej i ustanowienia zarządu komisarycznego w osobach delegowanych sędziów w sytuacji, gdy działalność rady narusza „porządek lub bezpieczeństwo publiczne”.

Prawo o ustroju adwokatury z 1938 r. miało wyraźnie wsteczny charakter. Poza uprawnieniami Ministra Sprawiedliwości, jakie przewidywało prawo z 1932 r., zostały wprowadzone szczególne zasady kształtowania składu osobowego NRA. Prezydent RP uzyskał prawo powoływania 12 członków NRA, każda z izb adwokackich dokonywała wyboru trzech członków i w ten sposób utworzony skład dobierał dalszych sześciu. Nikt chyba nie może mieć wątpliwości, że w podstawowej kwestii, tj. kształtowania składu naczelnego organu adwokatury, samorządność została drastycznie ograniczona na rzecz czynnika administracyjnego.

Zresztą na dobrą sprawę nie zdołano w okresie międzywojennym doprowadzić do funkcjonowania w pełni obieralnych organów adwokatury. Pierwsza NRA powołana na podstawie art. 125 prawa o u.a. z 1932 r. pochodziła z nominacji. W dniu 3.XI.1932 r. Prezydent RP mianował członków NRA, w tym dziewięciu na okres lat trzech, a dalszych 11 bez podania okresu powołania (por. Przyczynek do historii i kroniki adwokatury za okres od 1919 do 1939 roku włącznie, nakł. NRA, w oprac. E. Zyberty, Warszawa 1977, s. 7). Stosownie zaś do art. 162 ust. 3 prawa o u.a. z 1938 r. powołanie pierwszych, pod rządem tego aktu prawnego, okręgowych rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych zlecone zostało NRA.

Szarpana klasowymi sprzecznosciami międzywojenna Polska nie mogła stworzyć należytych warunków rozwojowych dla adwokatury. Nie leżało to po prostu w interesie sanacyjnego państwa umacnianie pozycji adwokatury i rozwijanie jej samorządności. Nie było ono także zainteresowane rozwiązaniem trudności bytowych tego zawodu.

Krytykując negatywy tamtego okresu, nie można jednak nie dostrzec i pozytywów. Porozbiorowa Polska stanęła przecież wobec niesłychanie trudnego zadania stworzenia jednolitego systemu politycznego państwa, wewnętrznej integracji. W wielu dziedzinach zamierzenia te zdołano zrealizować. Na przykład zunifikowano ustawodawstwa o adwokaturze mimo cechujących te ustawy negatywów, w sferze prawa karnego stworzono tak znakomite dzieło, jakim był kodeks karny z 1932 r., zunifikowano także procedurę karną, opracowano też kodeks zobowiązań i szereg innych aktów prawnych.

Odradzające się wówczas państwo napotkało ogromne trudności kadrowe. Wielu wybitnych adwokatów zasiliło magistraturę, zajmując tam eksponowane stanowiska, wielu poświęciło się nauce z wielkim pożytkiem dla rozwoju polskiej myśli prawniczej.

Jest prawdą, że w przedwojennej adwokaturze dominowały poglądy prawicowe, że zdarzały się postawy politycznie i moralnie negatywne, a nawet ekscesy narodowościowe, ale też prawdą jest, że potem wspólna sprawa walki przeciwko okupantowi zjednoczyła wszystkich bez względu na poglądy polityczne, że potrafiąno wnieść się ponad partykularne waśnie i niechęci, a akty bohaterstwa i heroizmu adwokatów nie należały do rzadkości.

Prawdą jest w końcu, że setki adwokatów z okresu międzywojennego zdobyło się na uczciwą weryfikację własnych poglądów, a swoją działalnością w Polsce Ludowej i na jej rzecz zapewniło zarówno sobie jak również całej adwokaturze dobre imię. Uczciwość wobec historii i ludzi ją kształtujących każe dostrzec i te pozytywne, twórcze postawy.

5. W ograniczonej czasowymi ramami refleksji historycznej nie można przedstawić wszystkich wątków i problemów rozwojowych adwokatury w Polsce Ludowej. Charakteryzując ten okres, można wyprowadzić pewne wnioski ze zmian w zakresie ustawodawstwa dotyczącego adwokatury z uwzględnieniem — rzecz oczywista — wszelkich innych źródeł i materiałów. Punktem odniesienia jest tu prawo o adwokaturze z 1932 r., zamykające pewien okres ewolucji ustawodawczej

z wyraźnym podkreśleniem, że adwokatura za pośrednictwem tego aktu prawnego uzyskała wielką szansę. Ale tylko szansę! Zawierzyć należy, że tę szansę adwokatura prawidłowo i mądrze wykorzysta.

Nie licząc rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 3.III.1945 r. uchylającego zamknięcie list adwokackich, za pierwszy akt prawny ustrojowy należy uznać dekret z dnia 24.V.1945 r. o tymczasowych przepisach uzupełniających prawo o ustroju adwokatury. Akt ten regulował sprawę powołania tymczasowych władz adwokatury, założenia nowych list adwokackich i przeprowadzenia weryfikacji z punktu widzenia zachowania się w okresie okupacji.

Kompletną regulację w nowych warunkach ustrojowych przyniosła dopiero ustawa z 27.VI.1950 r. o ustroju adwokatury (Dz. U. Nr 30, poz. 275). Wprowadziła ona szeroki nadzór Ministra Sprawiedliwości nad działalnością organów adwokatury przy wpisywaniu na listę oraz w postępowaniu dyscyplinarnym. W trzyosobowych kompletach dyscyplinarnych zasiadał zaledwie jeden adwokat, i to nie w charakterze przewodniczącego. Minister Sprawiedliwości dysponował nie kontrolowanymi uprawnieniami w zakresie zwalniania od wymagań kwalifikacyjnych. Ustawa ta była dwukrotnie nowelizowana: raz przez ustawę z 19.XI.1956 r., drugi raz przez ustawę z 5.XI.1958 r. Nie były to, niestety, zmiany konsekwentnie zmierzającą do rozszerzenia samorządności adwokatury. W krótkim czasie zostały zaprezentowane dwie przeciwstawne koncepcje, niemniej jednak na gruncie tego ustawodawstwa odbył się w 1959 roku pierwszy — i do tego czasu jedyny w dziejach samorządu adwokackiego — Zjazd adwokatury.

W krótkim czasie zostały zapoczątkowane prace nad nową ustawą, która została ostatecznie uchwalona w dniu 19.XII.1963 r. Prace nad tą ustawą przebiegały w klimacie wybitnie dla adwokatury i jej samorządności niekorzystnym. Towarzyszyły im publikacje nader jednostronnie ujmujące problematykę adwokatury w socjalistycznym porządku prawnym, nadmiernie uogólniające pojedyncze wypadki nieprawidłowości, a nierzadko wręcz napastliwe. Będzie rzeczą bardziej pogłębionych badań historycznych odpowiedzieć na pytanie, czy a ewentualnie w jakim stopniu większa elastyczność organów adwokatury i zdolność skuteczniejszej reprezentacji jej interesów, większy realizm w ocenie zachodzących procesów i przewidywania skutków, mógłby mieć wpływ na kształt ustawy.

Wypowiadając się na łamach „Palestry” w nrze 12 z 1963 r. w chwili prac nad ustawą o ustroju adwokatury, ówczesny wiceminister Sprawiedliwości Kazimierz Zawadzki stwierdził m.in.:

„Samorząd ten, jak wynika z jego zadań, nie jest czymś w rodzaju związku zawodowego adwokatów, który byłby tylko po to, by bronić ich interesów. Samorząd jest delegacją władz publicznych czuwającą nad właściwym wykonywaniem zadań przez adwokaturę i przede wszystkim jest odpowiedzialny za całość pracy adwokatury. Nie jest on ustanowiony w interesie adwokatury, ale w interesie publicznym” (s. 7—8).

Niezależnie od tych szczególnie niekorzystnych warunków do kształtowania zarówno ustawy o adwokaturze jak i stosunku do tego zawodu, wypowiedziana myśl prawidłowo określa charakter i pozycję samorządu adwokackiego, co w samej adwokaturze nie zawsze było i jest pojmowane.

Ustawa z 1963 r. m.in. nie odpowiadała potrzebom rozwojowym państwa, nie uwzględniała bowiem należycie procesów zachodzących w całym społeczeństwie i w samej adwokaturze. Postulaty adwokatury, poparte konkretnymi projektami nowelizacji opracowanymi przez NRA w 1973 r., zostały pozytywnie politycznie zaopiniowane i znalazły odbicie w programie rządowej legislacji. Uchwała Rady Ministrów z 8.II.1974 r. określiła datę nowelizacji na 1975 r. ze stwierdzeniem



m.in. konieczności zwiększenia kompetencji organów samorządu adwokackiego. W związku z podziałem administracyjnym państwa NRA w 1975 r. przedstawiła zmodyfikowany projekt. Niedomaganie tamtego okresu, a zwłaszcza brak konsekwencji w realizowaniu przyjętych zadań, odroczyły na dalszy czas nowelizację ustawy o ustroju adwokatury.

Sprawa nowelizacji, a w istocie nowej ustawy dotyczącej adwokatury powróciła na Zjeździe Adwokatury w Poznaniu w dniach 3 i 4 stycznia 1981 r. Nie był to zresztą Zjazd formalny, nie miał on bowiem ustawowego oparcia, ale było to forum w owych warunkach pożądane dla dokonania przeglądu i wypracowania stanowiska adwokatury w szeregu istotnych sprawach. Trafna dlatego była decyzja NRA, kiedy na swym plenarnym posiedzeniu w październiku 1980 r. postanowiła zwołać taki Zjazd uznając, że względy merytoryczne za tym przemawiają. Cokolwiek chciałoby się powiedzieć dziś o tym Zjeździe, zwanym „poznańskim”, podkreślić trzeba w każdym razie dominację rozsądku i politycznej odpowiedzialności. Tej generalnej oceny nie może podważyć fakt, że pojawiły się tam głosy wręcz nieodpowiedzialne, że próbowano manipulować nastrojami w celu wykorzystania ich dla innej działalności, a „lekcja demokracji”, jaką niektórzy jej głosiciele pokazali, nie była zachęcająca.

6. Konieczność doskonalenia organizacji i form pracy adwokatury, adaptowania jej do zmieniających się warunków społecznych — była naturalną prawidłowością rozwojową. Zwiększanie samorządności musiało się łączyć z większymi wobec samorządu wymaganiami. Dotyczyło to zarówno wymagań kwalifikacyjnych jak i etycznych, a także zespołów, jako podstawowych ogniw samorządu, ale równocześnie i form pracy.

W 1952 r. rozpoczęły działalność pierwsze zespoły adwokackie. Jeszcze nieśmiało, w warunkach niezwykle trudnych, ciasnych lokalach, przypadkowych składach, bez wyraźnej koncepcji strukturalnej, ale już jako wyraz poszukiwania nowych, uspołecznionych form. Obszerna dyskusja na Zjeździe Adwokatury w 1959 r. pokazała złożoność tego problemu i trudność w określeniu modelu zespołu jako jednostki samorządowej i formy organizacji pracy.

W dwadzieścia lat później, mianowicie w 1972 r., powstanie i ewolucję zespołów adwokackich poddano analizie. W sposób najbardziej pełny i reprezentatywny oceny takiej dokonała Izba warszawska. Rezultat tych analiz został przedstawiony w okolicznościowym wydawnictwie: XX-lecie zespołów adwokackich Izby Adwokackiej w Warszawie (Wyd. Prawn., Warszawa 1972). Z tego materiału warto w szczególności przypomnieć trafne konstatacje K. Łojewskiego: „Myślenie prawnicze cechuje niewspółmiernie silna w porównaniu z innymi zawodami doza tradycjonalizmu, uwarunkowanego długowiecznością instytucji prawnych i stabilnością prawa (...). Nie przesłaniało to jednak faktu, że znaczna część adwokatów wykonujących praktykę prywatną nie nadążała za rytmem przemian. Krytyka postaw ideowych tych ludzi była na pewno pożytecznym elementem walki o nowe oblicze adwokatury oraz w interesie społecznym. Jednakże krytyka uległa przeważnie łatwej tendencji do upraszczania zagadnienia przez opatrywanie całej adwokatury urzędową pieczęcią wstecznictwa społecznego (...). Było rzeczą oczywistą, że adwokatura nie będzie w stanie wyjść z impasu politycznego tak długo, dopóki będzie tkwić w starych, nie dopasowanych do nowych założeń ustrojowych, ramach organizacyjnych” (s. 5—7).

Bez względu jednak na to, w jakiej postaci istniały w określonym czasie zespoły adwokackie, nigdy nie była kwestionowana ani naruszana podstawowa zasada pracy zawodowej: swoboda klienta w wyborze adwokata.

Pokazując w sposób najbardziej syntetyczny osiągnięcia adwokatury w minionym czterdziestolecu, trzeba się powołać na następujące fakty:

1) prawo o adwokaturze — ustawa z 1982 r. jest niewątpliwie bezprecedensowym aktem prawnym. Jej najbardziej istotnym składnikiem jest określenie zadań adwokatury w ochronie socjalistycznego porządku prawnego, a więc określenie pozycji adwokatury w sposób przedmiotowy i systemowy zarazem (art. 1 ust. 1 p.o.a.);

2) nadanie w tej ustawie szerokiej samorządności zawodowej;

3) wprowadzenie odpłatności na pomoc prawną świadczoną z urzędu (art. 29 ust. 1 cyt. p.o.a.); to, co było niezrealizowanym w dwudziestolecu dążeniem, zrealizowała Polska Ludowa;

4) uspołecznienie form pracy w postaci zespołów adwokackich i tym sposobem stworzenie mechanizmów usprawniających pracę zawodową i zapewniających urzeczywistnienie zasad sprawiedliwości społecznej w życiu tych zbiorowości;

5) zagwarantowanie osłony socjalnej przez państwo zarówno przez emerytury i renty, jak i przez inne świadczenia w razie niezdolności do pracy; zapewnienie pomocy lekarskiej i wypoczynku. W tym zakresie zresztą inwencja samej adwokatury i prężność jej samorządu stworzyła uzupełniające formy pomocy. Są to dopłaty do rent i emerytur, ośrodki wypoczynku, a w niektórych, silnych izbach — nawet własna pomoc lekarska. Zostały w ten sposób stworzone instytucjonalne warunki do zapobiegania pauperyzacji zawodowej, do potraktowania adwokatury jako elementu ochrony prawnej i partnera w kształtowaniu jej zasad. I choć mity wysokich dochodów adwokackich nie są zgodne z rzeczywistością, nie ma groźby niedostatku;

6) uchwalenie i wdrożenie Zbioru zasad etyki i godności zawodu. Wspomnieć przy tym trzeba, że dzieło to było wielką zasługą nieżyjącego już mec. Stanisława Janczewskiego, który prace nad opracowaniem tego rodzaju aktu podjął jeszcze w okresie międzywojennym, a opracowania i notatki zdołał uratować z pożogi wojennej;

7) utworzenie Ośrodka Badawczego Adwokatury z rozbudowanymi agendami w postaci: Muzeum, Biblioteki, wydawnictw, a co najważniejsze — niezwykle ofiarnej i aktywnej grupy działaczy z niestrudzonym mec. Witoldem Bayerem na czele.

W ciągu wielu lat swej działalności samorząd zdołał wypracować system szkolenia i doskonalenia zawodowego, nawiązać i rozwinąć kontakty międzynarodowe, systematycznie poprawiać warunki życia i pracy adwokatów.

Niech mi wolno będzie teraz wyrazić również może własne, jak najbardziej osobiste impresje. W ciągu 40-lecia Polski Ludowej, równo 30 lat, bo od października 1953 r. do października 1983 r., zajmowałem różne, kierownicze stanowiska samorządowe, z czego przez 9 lat miałem zaszczyt sprawować funkcję prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Mam żywo w pamięci i ten początkowy okres, kiedy na ogół sprawy adwokatury były rozstrzygane poza nią, kiedy drobni, wręcz ingerencje czynnika państwowego faktycznie minimalizowały samorządność. Ale pamiętam także znaczącą ewolucję w latach siedemdziesiątych, kiedy adwokatura stawała się coraz bardziej partnerem, a jej samorząd — gospodarzem własnych spraw. Koncepcji rozwojowej państwa odpowiadała dojrzałość i aktywność środowiska, jego dziesiątków i setek ofiarnych działaczy. Z adwokaturą coraz bardziej musiano się liczyć, gdyż jej zdanie miało społeczne uzasadnienie. Ten stan rzeczy był niewątpliwie zasługą przede wszystkim działaczy samorządu, ale był także

zasługą instancji partyjnych różnych szczebli i ich mądrej, życzliwej pomocy. Tym, którzy już o tych faktach zdołali zapomnieć, warto doradzić lekturę „Palestry” z tamtego okresu, a opisane tam fakty uczynią zbędnym jakikolwiek komentarz. Ileż lokali zespołowych, ileż innych problemów zdołano przy tej współpracy rozwiązać — można łatwo ustalić. Gmach zespołów adwokackich we Wrocławiu, zabytkowe kamieniczki w Gdańsku i Toruniu, nie mówiąc już o pięknych salach Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie czy o pomieszczeniach NRA. Wyliczając te osiągnięcia inwestycyjne, nie sposób pominąć Domu Pracy Twórczej w Grzegorzewicach. Wzajemne rozumienie się ułatwiało bieżącą działalność, a jeśli występowały różnice co do kwestii bardziej szczegółowych, to z pewnością nie co do tego, że adwokatura kierowała się interesem ogólnym.

Rzecz oczywista, ówczesnej sytuacji nie można też idealizować, były bowiem i sprawy sporne, trudne do rozwiązania i nieraz nierozwiązywalne, co jednak nie zmieniło generalnie faktu, że istniała korzystna komunikacja społeczna pomiędzy samorządem a czynnikami politycznymi i państwowymi.

Wykazanie tego, co adwokatura osiągnęła w 40-leciu, nie wyjaśnia sprawy społecznie jeszcze bardziej istotnej: co adwokatura winna jest społeczeństwu, w czym jej działanie przyczyniło się do lepszego funkcjonowania prawa i jego sprawiedliwego stosowania. Aby na tak sformułowane pytanie odpowiedzieć, trzeba przede wszystkim wyjaśnić miejsce i rolę adwokatury w systemie politycznym.

Truizmem jest twierdzenie, że państwo stanowi prawo, prawo zaś — jak to trafnie zauważa J. Appleton — „ustanowiło adwokatów jedynie po to, by lepiej było stosowane prawo, by pewniejsze stało się osiągnięcie sprawiedliwości” (cyt. według R. Łyczywka: Medytacje socjologiczne o adwokaturze, w cyt. wyż. pracy zbiorowej: Adwokatura PRL, s. 193). Nie można więc mówić o adwokaturze w oderwaniu od celu, dla realizacji którego państwo ją ustanowiło i wyposażyło w określone uprawnienia. Na ten funkcjonalny charakter adwokatury w systemie politycznym państwa zwracał uwagę R. Łyczywek w cyt. artykule: „Medytacje socjologiczne”, dowodząc:

„Stanowi ona (sc. adwokatura — uw. moja Z. Cz.-S.) urządzenie pozostawione przez państwo do bezpośredniego korzystania przez społeczeństwo i jego członków. Urządzenie to nie może się obracać przeciwko państwu, ale z pełnym pożytkiem dla tego państwa może ścierać się z różnymi chropowatościami pracy poszczególnych organów tego państwa” (op. cit., s. 186).

Taka jest więc racja istnienia i istota adwokatury w systemie politycznym państwa. Obdarzenie samorządnością każe respektować relacje zachodzące pomiędzy aparatem państwowym a innymi organizacjami działającymi w państwie, albowiem „całość w różny sposób powiązanych ze sobą organizacji można nazwać strukturą polityczną społeczeństwa” (S. Ehrlich: Wstęp do nauki o państwie i prawie, Warszawa 1971, PWN, s. 62).

Swego czasu wskazywałem na to, że „samorząd adwokacki wchodzi w skład jednolitego systemu politycznego państwa, jest przeto zobowiązany do spełniania tych zadań, jakie wyznacza mu system prawny, a także tych, które wynikają z istoty jego działania. Jest to więc zespolenie — idąc po trafnej linii rozumowania K. Biskupskiego — kilku funkcji nie tylko ustrojowych, i ściśle samorządowych, ale także społeczno-kulturalnych, zwłaszcza wychowawczych” (por. Adwokatura PRL, op. cit., s. 10).

Tak rozumiany samorząd jest wprawdzie wyrazem zaufania państwa do dojrzałości określonej zbiorowości, jednakże jest on pomyślany jako instytucja zwiąk-

szająca odpowiedzialność tej zbiorowości za społeczne rozwiązywanie własnych spraw. Jest to więc instytucja pomyślana w interesie całego społeczeństwa. Im bardziej bowiem poszczególni obywatele czy zbiorowości będą czuły się odpowiedzialne za rozwiązywanie problemów w ramach społecznego podziału pracy im powierzonych, im szerzej będą to czyniły w ramach określonych struktur społecznych, tym lepiej będzie funkcjonować państwo jako całość i tym pełniej konstytucyjna zasada uczestnictwa obywateli w zarządzaniu sprawami państwa znajdzie swoje odbicie (por. moją wypowiedź zamieszczoną w „Słowie Powszechnym” nr 66 z 24.V.1982 r.).

Innymi słowy, adwokatura została powołana po to, aby w ramach i na podstawie przepisów prawa, w zakresie jej wyznaczonym, przyczynić się do pełnego przestrzegania prawa, jej samorząd zaś został dlatego wyposażony w szereg uprawnień o charakterze publicznym, żeby lepiej i skuteczniej wykonywany był zawód. Taka jest racja i istota samorządu legitymowanego przez państwo. Jeśli ktoś tego nie rozumie lub o tym zapomina, to nic dziwnego, że nie odróżnia miejsca modlitwy od miejsca obrad organów adwokatury. Mądra ewangeliczna zasada głosi przecie: „Co boskie — Bogu, co cesarskie — cesarzowi”. Nierozumienie tych prawd powoduje, że podejmuje się próby poprawiania i uzdrawiania innych, a uchyla od rozwiązywania spraw własnych.

Mówimy często, że historia jest nauczycielką życia. Z tego słusznego twierdzenia należy jednak wyciągać praktyczne wnioski. Lepiej poznawać historię, pełniej ją wykorzystywać, aby nigdy nie trzeba było płacić ceny własnej niefrasobliwości lub braku wyobraźni. Czas emocji, łatwych uproszczeń, czasem wręcz demagogii — jak się zdaje — już minął, choć można dostrzec, że nie dla wszystkich.

Oby więc minął dla wszystkich i bezpowrotnie. Nadszedł bowiem czas realizmu politycznego, w którym zbiorowa mądrość powinna owocować zbiorową rozwagą w podejmowaniu decyzji. Samorządności nie da się zadekretować, trzeba jej się nieustannie uczyć i mądrze ją realizować. Trzeba ją realizować zarówno wtedy, gdy czas po temu sprzyja, ale i wtedy, gdy jest niekorzystny. Nie na zasadzie pozyskiwania popularności łatwymi poglądami, ale na zasadzie kształtowania poglądów o trwałym charakterze, opinii rozumnych, dostrzegających miejsce i rolę adwokatury w socjalistycznym porządku prawnym. Hart ducha i mądrość, odwaga i roztropność — to przymioty potrzebne nie tylko na zewnątrz środowiska, ale i wewnątrz tego środowiska. Wielki poeta starożytności mądrość tę wyraził słowami:

*Quidquid agis prudenter agas et respice finem.*

Nic dodać, nic ująć — po prostu rozumieć i stosować.

## OBCHODY 40-LECIA POLSKI LUDOWEJ W ADWOKATURZE

Już na wiosnę br. Prezydium NRA postanowiło uroczystie obchodzić 40-lecie Polski Ludowej. Powołano specjalny komitet obchodów, który opracował szczegółowy program tej uroczystości.

Dnia 15.IX.1984 r. delegaci polskiej adwokatury oraz członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej i zaproszeni goście spotkali się w Warszawie, aby uroczystie zamianifestować swoją wolę obchodów 40-lecia Polski Ludowej. Uroczystość rozpoczęto od złożenia wieńców na płycie grobu Nieznanego Żołnierza oraz pod tablicą honorową ku czci adwokatów poległych w drugiej wojnie światowej.

Po złożeniu wieńców zebrani udali się do galerii rzeźb w Starej Pomarańczarni